

## Zuchwała kradzież Łupem złodzieja padło około 4 milionów zł. na pocztę w Londynie

Bardzo zuchwalej kradzieży dokonano ubiegłej soboty w Londynie. Przed gmachem głównej poczty stał samochód pocztowy, do którego urzędnik przekładał posyłki wartościowe, jak czek, listy pieniężne oraz pakiety z perłami i djamentami, stanowiące zwykłą tygodniową przesyłkę do Londynu z kolonii. Przesyłki, już ułożone w samochodzie, przekraczały wartość

80 tys. funtów angielskich.

Po ich załadunku urzędnik udał się do gmachu pocztowego po nowe przesyłki. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy przybywszy z nowymi pakietami, samochodu przed gmachem nie zauważył. Naturalnie, zrobiono wielki alarm i okazało się, że szofer, korzystając z nieobecności urzędnika, skierował samochód w jedną z przyległych ulic, tam go porzucił, zostawiając także płaszcz, rękawiczki i czapkę, zabrał jedynie worek pocztowy, przeniósł się wraz z nim do innego samochodu, który, jak śledztwo wykazało, czekał już zamówiony i uciekł w niewiadomym kierunku.

Policja zarządziła wprawdzie pościg, dotąd jednak na żaden ślad nie wpadła. Trzeba tu dodać, że szofer ów był na pocztę niedawno, a został przyjęty tylko dlatego, że go specjalnie poleciono, jako tego, kto się bardzo odznaczył podczas strajku.

## Czy podrabianie znaczków pocztowych opłaca się?

Pytanie, czy praca, jaką włożyć trzeba w podrabianie danej rzeczy, jest pierwszym, jakie sobie fałszerz zadać musi, bo każdy z nich popełnia oszustwo dla zysku, nie zaś dla zabicia czasu. Od czasu pierwszych wstrząszeń walutowych w Europie lokowanie pieniędzy w znaczkach pocztowych — oczywiście dla kolekcjonowania — stało się jednym z najpewniejszych środków ratowania się przed skutkami dewaluacji. Ale też zaraz zaczęto je podrabiać równie masowo, jak przedtem podrabiano banknoty.

Ale i tutaj ma się sprawa niemal tak samo, jak z dolarami. Bo żaden podrabiacz nie jest już dziś tak naiwny, by podrabiać banknoty dolarowe całkowicie, — nie, on tylko banknoty niskiej wartości przerabia na „wysokowartościowe”, bo naśladowanie papieru i druków całkowitych wymagałoby wielkiej pracy i kosztów. Ze znaczkami pocztowymi jest to samo, bo fałszuje się albo cyfry, oznaczające wartość, albo np. nadruki (dąty, czy zmiany wartości znaczków).

Ale te fałszerstwa nie wyczerpują wszystkich kłopotów, na jakie narażony jest zbieracz znaczków pocztowych. Oto ponieważ przy starych znaczkach pocztowych nieużywane są cennione znaczenie niższe od używanych, więc podrabianiu podlegają w dużej mierze i stemple pocztowe. W Berlinie wykryto nawet takiego specjalistę od fałszowania stempli, który „pieczętował” znaczki nieużywane sposobem fotograficznym.

Ponieważ istnieją specjaliści znawcy, którzy poddają badaniom wyjątkowo cenne egzemplarze znaczków i na prawdziwych dają swą pieczęć, jako gwarancję, więc też i takie pieczęćki zaczęto w sposób zupełnie beceremonjalny podrabiać. Naturalnie, robota taka musi dawać duże zyski, to też filatelisci martwią się, bo może jedyny cenny okaz, jaki każdy z was posiada, może się okazać jaknajordynarniej podrobiony.

## Siostrzeniec królowej włoskiej nędzarzem

### Prawdziwe dzieje pewnego arystokraty

Od pewnego czasu policja włoska bardzo pilną uwagę zwracać zaczęła na pewnego tajemniczego Rosjanina; był on bardzo ubogo odziany, jaknajgorzej mieszkał i tak się ukrywał, że trudno było przypuszczać, że sumienie jego jest czyste. Ale trudno było zgadnąć, czy to jaki agent sowiecki, czy może jakiś spiskowiec, przygotowujący zamach.

Policja wzięła go pod nadzór, ponieważ zaś nadzór ten nie dał żadnych wyników, więc go prosto aresztowano któregoś dnia i poddano badaniu.

— „Wydaje się, że pan nie posiada środków utrzymania — zauważył sędzia, — zresztą nie ma pan we Włoszech nikogo, koby zechciał za pana ręczyć?”

— „Przepraszam, — odpowiada cicho aresztowany, — mam tu ciotkę.

— Sprawdzimy to. A gdzie mieszka ta ciotka?

— W pałacu kwirynalskim. — Nazywa się Helena i jest królową włoską!

Urzędnicy oniemieli z przerażenia, szczególnie, że wiadomości te aresztowany uzupełnił pewnymi szczegółami.

— Nazwisko, pod którym się ukrywam, nie należy do mnie, jestem ks. R., spokrewnionym z dworem włoskim, moja matka i królowa Helena — to siostry. Duma nie pozwoliła mi prosić o pomoc, a na lepsze życie nie mam środków. Oto powód, dla którego postać moja mogła się wydawać nietylko tajemniczą, lecz nawet bardzo podejrzaną.

Sędzia, oczywiście, jaknajprędzej uwolnił aresztowanego.

Ta niezmiernie sensacyjna historia wymaga jeszcze pewnego uzupełnienia. Ks. R. wyjechał z Rosji z siostrą i udało

im się wywieźć i ulokować w jednym z banków rzymskich

kasetkę, pełną bezcennych pereł, stanowiących ogromny majątek.

Niestety, jednak upoważnienie do ich odbioru brzmiało na nazwiska księcia i siostry; siostra potajemnie wyjechała do

Rosji dla uratowania jeszcze innych kosztowności, długo nie mogła wrócić ze względu na konieczność ukrywania się przed ceka, bez jej podpisu bank pereł wydać nie chciał i nie mógł i dlatego to właśnie ks. R. żył jak ostatni nędzarz, choć w banku czekały nań skarby.

## „Król basów” Szalapin nie starzeje się

### Dobrze zarabia i ma 12 dzieci

#### Obecnie śpiewa w Australji

Niedawno podróżowała po Polsce występując w charakterze artystki - śpiewaczki Olga Szalapin, córka znakomitego basisty rosyjskiego, który zdobył sobie wszechświatową sławę. Bawiła też w Warszawie jej matka, pierwsza żona artysty, ongi znakomita baletnica włoska Jolla Tornagi - Szalapin, kobieta niezwyklej urody.

W związku z tem pisma zagraniczne rosyjskie podają garść szczegółów z życia tego artysty, który niedawno wydał swój pamiętnik, przetłómaczony już niemal na wszystkie języki świata.

Otóż śpiewak Szalapin występuje obecnie z wielkiem powodzeniem

w Sydney'u w Australji, pobierając 2000 dolarów za występ.

Artysta potrafił zebrać pokazywalny kapitał. W Paryżu, w jednej z najbogatszych dzielnic

posiada on olbrzymią kamienicę i wykwintne mieszkanie, w którym mieszka jego druga żona i 5-ro dzieci. Z pierwszą żoną, z którą Szalapin miał siedmioro dzieci, artysta rozwiódł się 12 lat temu.

Obecnie Szalapin liczy sobie 52 lata, lecz jego piękny głos

prawie nie stracił na sile.

Bolszewicy, z którymi Szalapin do 1921 roku podtrzymywał rzekomo przyjazne stosunki, zapraszają śpiewaka do Moskwy, lecz na zaproszenie to artysta odpowiedział lakoniczną depeszą: „Zamanitie, a potem udawitie”, co znaczy: „Zaprosicie a potem zadusicie”.

Szalapin zapewne, dając taką odpowiedź, brał pod uwagę historję z artystą tenorem Smirnowym, którego zaproszono do Petersburga na występ, zapłacono mu, a potem... skonfiskowano jego cały majątek.

## Przygody wielkiego włamywacza Był „gentelmenem” w chwilach wolnych i przy pracy Po wielu niezwykle zuchwałych kradzieżach znalazł się pod kluczem

Postrachem plutokracji w Hamburgu na schyłku 1924 i początku 1925 r. był jakiś tajemniczy włamywacz, zdradzający doskonałą znajomość terenu i dostający się do okradanych mieszkań po ścianach czy rynnach. I nigdy nie dowiedziano się o wszystkich jego sprawkach, gdyby nie fakt, że jednak noga mu się powinęła, został aresztowany i dziś sam opowiedział o wszystkim policji hamburskiej.

W zimowych miesiącach 1924 i 1925 roku zwracał uwagę w Hamburgu, w najlepszych kołach towarzyskich bardzo elegancki młodzieniec, który wszystkim przedstawiał się, jako współwłaściciel wielkiego magazynu jubilerskiego z Berlina, Vorreau. Mieszkał w najdroższym hotelu, uczęszczał do najbardziej zamkniętych klubów, — do których wprowadzały go przeważnie zajęte nim panie.

Jako doskonały tancerz, świetnie mówiący i posiadający doskonałe maniery, Vorreau był wprost rozrywany przez wszystkie panie.

Niktby się nie domyślał, że ten człowiek o szalonym powodzeniu, to nie bogaty jubiler berliński, lecz po prostu czeladnik piekarski, Fryderyk Wald.

Ten niezrównany mistrz włamywaczy wiedział doskonale, że panie po balach, koncertach czy teatrach nie

chowają głęboko swych kosztowności, lecz kładą je byle gdzie w sypialnym pokoju. Zawsze też polował na sypialnie i zawsze doskonale trafiał. Oto jedna z jego niezwykle przygód.

Żona bogatego bardzo kupca, p. B., spała w pokoju na pierwszym piętrze we własnej willi. Okno było otwarte. Wald po murze wdrapał się się do pokoju i gdy już stanął na dywanie, dama się obudziła, lecz wierzyć nie chciała własnym oczom.

Przed nią stał bardzo elegancko ubrany, piękny i młody mężczyzna, który przedstawił się z wyszukaną grzecznością, jako zawodowy włamywacz.

Poprosił on bardzo uprzejmie „łaskawą panią” o to, by mu oddała „tylko” brylantowe pierścionki z palców, bo z reszty rezygnuje. Dama uczyniła to ze spokojem, pozwoliła złodziejowi przyszuć szafę, w której nie było i zaprosiła go wtedy dopiero, gdy złodziej zamierzał iść do sąsiedniego pokoju, prosząc go, by nie budził jej męża, który chory jest na serce i mógłby dostać ataku.

W rozmowie dama wyraziła zdziwienie, że tak elegancki młodzieniec jest ordynarnym włamywaczem, na co złodziej odpowiedział, że kradnie z przekonania, bo bogactwo nie potrzebuje tak wiele.

Przytomność umysłu i sposób obycia owej damy tak jednak złodzieja wzruszyły, że zwrócił jej pierścionki, elegancko się uklonił i znikł tą samą drogą, którą przyszedł.

Oczywiście, takie wyprawy, a urządził ich Wald w ciągu paru miesięcy aż 22, niezawsze przechodziły gładko; nieraz potłukł się bardzo i leżał długo nieprzytomny, to znowu wyprawa kończyła się niezwykle komicznie: kiedyś np., naładowawszy worek kosztownościami spuścił go na pasie, sam zaś wyszedł na dół po schodach; jakież było jego przerażenie, kiedy zobaczył, że jego worek omaal że nie stuknął w nos śpiącego na ławce pod willą nocnego stróża; ponieważ szmer stróża nie zbudził, więc Wald szybko się oddalił wraz ze zdobyczą bez przeszkód.

Najbardziej przykra ze wszystkich awantur tego niezwyklego złodzieja jest ta, że zakochała się w nim bardzo ładna panna ze znanej rodziny; poznała go w dancingu (kogo, bo nie ma teraz w tych dancingach), dowiedziała się z czasem, jaki tryb życia prowadzi,

blała go, by się zmienił, by zaczął prowadzić życie uczciwe, lecz bezskutecznie.

Dziś on siedzi w więzieniu, ona płacze, nad tem, że jej listy miłosne czytać musi policja kryminalna.

## NA SZEROKIM ŚWIECIE

### Także samobójstwo

Lekarz jednego z panków wiedeńskich lubił swój zawód, ale jeszcze bardziej przywiązany był do różnych likierów, których był doskonałym znawcą i zbierał je z prawdziwą namiętnością. Po przyjęciu jednak nowego ordynansa zauważył, że zawartość butelek zaczyna się w sposób bardzo szybki zmniejszać.

Ponieważ nie mógł jakoś upilnować ordynasa, więc wpadł na pewien pomysł, sądząc, że to likiery uratuje. Mianowicie przykleił na każdej butelce etykietkę „trucizna” i trupa główkę. Z pomysłu tego lekarz był bardzo zadowolony i czekał na wyniki.

Jakież było jednak jego przerażenie, gdy w dwa dni potem chwytła ordynansa na gorącym uczynku, bo pijącego likier pełnymi łykami.

— Nędzniku, na coś ty się wazył? Czyż nie widzisz, że to trucizna?

— Melduję posłusznie, panie doktorze — odpowiada chłopak — życie mi się bardzo już sprzyrzyło...

### Smierć 111-letniej staruszki

W Algierze zmarła we czwartek 23 września staruszka w wieku lat stu jedenastu. Urodziła się ona w r. 1815 w Hiszpanji, zawsze mówiła z dumą o sobie, że nigdy nie chorowała, istotnie też sąsiedzi jej stale ją widzieli, jak załatwia codzienne sprawy gospodarcze, ciągle była w ruchu i zawsze dawała dowody doskonałej i wcale z wiekiem niesłabnącej bystrości umysłu.

Jest rzeczą ciekawą, że nigdy nie chorując, staruszka owa wogóle nie dowiedziała się z własnego doświadczenia, co to jest choroba, gdyż umarła nagle przy codziennej pracy.

### Znakomity pomysł

Pewna bogata rodzina angielska, zupełnie nie mająca dzieci, a chcąc jednak zostawić komuś i majątek i nazwisko, powzięła następujący plan:

Bwrócić się do sześciu głównych morderców, z prośbą, by każde z nich dostarczyło po jednej sierocie. Dzieci te winny być w wieku od roku do sześciu lat i będą one adoptowane przez ową rodzinę, otrzymają jednakowe wychowanie i wykształcenie i będą stanowić grono tej samej rodziny; dzieci odziedziczą majątek, nazwisko i tytuły swych wychowawców i opiekunów.

Jeśli plan ten zostanie wprowadzony w życie, będzie to zapewne jedyna w swoim rodzaju rodzina, gdyż poszczególne jej członkowie zupełnie nie będą do siebie podobni.

### Niezmordowany biurokratyzm

I Francja cierpi z powodu biurokratyzmu, czego dowodzi następująca historia.

Niedawno umarł w Londynie na wygnaniu ks. orleański, jeden z pretendentów do korony francuskiej, i zapisał Paryżowi szablę, którą od miasta otrzymał ojciec księcia, dalej muzeum zapisal okazy, wreszcie galerji w Luwrze reprodukcję w rzeźbie swego statku „Herkules”.

Zdawałoby się, że nic prostszego, jak dary te copędzej z podziękowaniem przyjąć. Dzieje się jednak inaczej; bo najpierw państwo będzie musiało dać zgodę zasadniczą na przyjęcie tych darów, potem dopiero zbierać się będą różne komisje magistrackie, profesorskie i artystyczne, opinować będzie minister oświaty, aż wreszcie po dwu latach Francja dowie się, czy ten zapis ks. orleańskiego wzbogaci ojczyste muzea.

Prasa francuska oburza się na taki biurokratyzm, pocieszamy ją tym, że gdzieindziej jest znacznie gorzej.